

Wiem jak to jest, kiedy obcy ludzie piorą twoje brudy
Tak nienawidzą swoich wad, że czepiają się cudzych
Znam wlewanie w siebie wody, uciekając od problemów
Bo trudno jest się dogadać między Marsem a Wenus
Nic nie mów, usiądź w fotelu wygodnie i popatrz
Znam uczucie nienawiści i wiem jak to jest kochać
Czasem zdarzy się wtopa, często robię coś na opak
Bo każdy z nas nieraz się o jakieś gówno otarł
Jestem zwykły chłopak, chciałbym bujać się Mercem
Zarabiam na tym, co robię, wkładając w to całe serce
I nawet jeśli na koncercie gadasz ze mną z bliska
To prywatnie się nie znamy, zachowaj rozsądny dystans
Słoń to satanista, łby tak o mnie mówią
A sami na temat Boga wiedzą tyle, co o UFO
Niejeden bufon poczuwa się do roli klechy
A wyjęty cytat z Biblii ma tłumaczyć jego grzechy
Znam kobiety jak cisną po szczuplejszych bez powodu
Potem ryczą same w chacie, wpierdalając wiadro lodów
Znam też takich ziomów, na których nie spojrzę żadna dupa
A każdy z nich nawija jaki nie jest z niego ruchacz
Nie jesteś 2Pac, weź się w końcu ogarnij
Powiedz jak długo chcesz się własnymi kłamstwami karmić
Chcesz być na siłę fajny, to serio twoja sprawa
Ja wolę być sobą niż całe życie udawać

Bo w gabinecie luster jesteście tacy sami
I bardzo często sami sobie zadajemy rany
Ja nie dam się omamić, ludzie to pijawki
Naginamy kłamstwa na potrzeby własnej prawdy
Bo w gabinecie luster jesteście tacy sami
I bardzo często sami sobie zadajemy rany
Ja nie dam się omamić, wszyscy niby tym gardzą
Każdy z nas jest po części hipokrytą i kłamcą

Ten niby sukces nas nie zmienił, choć jesteście z siebie dumni
On zmienił kilku kumpli, robiąc z nich zwykłe kutwy
Bezmózgie kukły, prawda wychodzi na jaw w kłótni
I nie mam w sercu miejsca dla siejącej kwas kurwy
Znam pijackie rozjebundy, które kończą jak denat
Kac moralny, pusta kiejda, wierz mi, znam temat
Zarabiamy w PLN'ach, wydajemy w euro
Tylko Polak potrafi przelać z pustej szklanki w pełną
Ty weź mi nie pierdol, że intencje masz czyste
Bo pierdolenie populizmu stało się populizmem
To prosty biznes, o ludziach świadczą ich czyny
A kiedy chodzi o hajs, moralność znika jak Houdini
Skurwysyny cieszą ryj, kiedy leżysz na dechach
Bycie chujem to cecha i nawet pisze się przez ch
Czuję w bebeczach, że tutaj niektórzy ludzie cuchną
Jak odwrotność alchemika zamieniają złoto w gówno
Czasem emocje wybuchną i zwycięży złość znowu
Czasem wychodzę z siebie i rozjebię coś w domu
Nie wierz w to, co powiedział ktoś komuś, masz dość wrogów
Nie licz na łaskę, o litość prosz bogów
Życie da ci w kość, ziomuś, powiem ci prawdę
Jesteś jak złodziej mówiący o tym, że się nie kradnie
To takie łatwe oceniać innych ludzi

Tak jak ty byś sobie kurwa nigdy ręk nie pobrudził

Bo w gabinecie luster jesteście tacy sami
I bardzo często sami sobie zadajemy rany
Ja nie dam się omamić, ludzie to pijawki
Naginamy kłamstwa na potrzeby własnej prawdy
Bo w gabinecie luster jesteście tacy sami
I bardzo często sami sobie zadajemy rany
Ja nie dam się omamić, wszyscy niby tym gardzą
Każdy z nas jest po części hipokrytą i kłamcą